~~VI-ME CONGRÈS INTERNATIONAL D'ÉDUCATION MORALE~~

~~SECRÉTARIAT: 88 HOŻA, MUZEUM OŚWIATY, VARSOVIE~~

Kopia (?) listu (otwartego?)

Stanisława Downarowicza

do Wacława Sieroszewskiego

w obronie płk. Władysława Sikorskiego

Kart 10.

Piotrków 7. grudnia 1916.

64/50

1

List do Pana Wacława Sieroszewskiego

Panie!

Napisał Pan i szeroko rozpowszechnił list otwarty do Szefa Departamentu Wojskowego N. K. N., pułkownika Władysława Sikorskiego, list pełen nie oskarżeń lecz oszczerstw i insynuacji. List ten dotyka osobiście płk. Sikorskiego, ale cały Departament Wojskowy, zespół paruset jego pracowników, prawie wyłącznie oficerów i żołnierzy polskich, dotyka między innymi mnie osobiście nietylko jako osobistego przyjaciela pułkownika, jednego z najbliższych towarzyszy i świadków jego prac od lat kilkunastu, ale w szczególności jako

jako współodpowiedzialnego za rodzaj i kierunek działalności Departamentu Wojskowego, w którym lub z ramienia którego pracuję od chwili powstania instytucji a od dłuższego czasu jako zastępca szefa.

Przyzwyczajeni od dłuższego czasu do napaści, oszczerstw, a nawet denuncjacji, przestaliśmy być na nie wrażliwi i zwracać uwagę na nie.

Czas, myśli i uczucia nasze pochłonięte są troską i pracą, by Państwo Polskie, by Polskie Wojsko osiągnęły istotną życiową realizację: na walkę z demagogją, na prawowanie zazwyczaj bezimiennych kłamstw, oszczerstw i napaści ani

możemy ani wolno nam tracić drogi
czas i energję.
Zbyt jasne są myśli nasze, czyste su-
mienia, konkretna praca, by czem
innem jak milczeniem i pogardą
odpowiadać na to wszystko.
Pański list różni się od innych
napaści tem, że jest podpisany i to
cenionem w literaturze polskiej nazwis-
kiem. Podpisał go mistrz prozy polskiej.
mniej coprawda szczęśliwy w listach
otwartych i wystąpieniach publicznych...
Zdawało się, że doświadczenia choćby
z wystąpień przeciw Sienkiewiczowi
i Machajskiemu powinny były przestrzec
mać Pańską pochopność do ferowania

publicznych oskarżeń. Znów Pan wystąpił jednak z listem otwartym. Tym razem w chwili wielkiego narodowego święta – wmarszu Legjonów do Warszawy, targnął się Pan na cześć jednego z najczystszych i najdzielniejszych ludzi współczesnej Polski, jednego z twórców polskiej wojskowości współczesnej a potem Legjonów. Stara się Pan publicznie zohydzić polskiego oficera a znanem w kraju i zagranicą naczelniku, stara Pan pokalbić podstawową instytucją Legjonów Polskich o rozgałęzionej organizacyjnej sieci.

Odłożone przez pułkownika

Sikorskiego postępowanie wykaże niebawem całą nicość i fałsz Pańskich „oskarżeń," historja utwierdzi ich ohydę.

Zabieram głos nie dlatego, by napaść Pańska taka, jaka jest, zdolną była dotknąć pułk. Sikorskiego lub kogoś z nas, ale ze względu na te szerokie koła nieznanych ani Panu ani mnie czytelników, których stara się Pan i starają się Pańscy przyjaciele oszałamiać i dezorjentować dla celów, kryjących się w tajniach waszych partyjnych czy koteryjnych pomysłów i ambicji.

Zabieram głos, a czynię to wszystko w imieniu własnem, ale i tych wielu, którym mundur żołnierski nie pozwala na wystąpienie publiczne.

Pomijam ocenę charakteru pułk. Sikorskiego i przeobrażeń, którym według Pańskiej „analizy" miał rzekomo ulec.

Obok naiwnych i śmiesznych zawiera rzekomy osąd Pański rzeczy obrażające. Ośmiela się Pan jednem pociągnięciem pióra odmawiać miana „porządnych" ludzi wszystkiem, którzy nie unikają pracy w Departamencie Wojskowym. Wiek Pański i czas wojny chronią Pana od następstw tego zuchwalstwa.

Pomijam dalej z konieczności wzmiankę o tajnych archiwach. Spokojni o sąd historji, choć mówić będą za nas tylko suche urzędowe dokumenty, otworzyć je gotowi jesteśmy delegacji obywatelskiego sądu, jak stały zawsze i stoją otworem przed Prezydjum Naczelnego

Komitetu Narodowego.

Zapytuje Pan, skąd wzięły się szlify pułkownikowskie Sikorskiego. Przypomnę Panu. Było to we wrześniu 1914 r. Formowanie II Brygady Legjonów Polskich miało się ku końcowi.

Wojskowe władze austro-węgierskie zezwoliły na utworzenie 4-go pułku piechoty. Wyłoniła się kwestja komendanta. Wymieniać zaczęto nazwiska pułkowników austrjackich, szukano jednocześnie oficera z polskich organizacji wojskowych. Wypłynęła jako jedyna kandydatura szefa Departamentu Wojskowego, Sikorskiego. Miał już ustaloną opinję oficera o wybitnych talentach wojskowych, o nieprzeciętnem dla

oficera strzeleckiego zarówno teoretycznem wykształceniu jak i doświadczeniu praktycznem, zdobytem w c. i k. armji, gdzie go też wyróżniano, choć był tylko oficerem rezerwy.

Już poprzednio przeniesiony wskutek starań przyjaciół politycznych z c. i k. armji, dokąd go zagarnęła mobilizacja, do oddziałów strzeleckich - zgłosił się w Miechowie u Piłsudskiego do służby frontowej. Otrzymał polecenie powrotu do Krakowa i zajęcia się organizacją dalszych formacji. Gdy 16 sierpnia 1914 r. powstał N. K. N., został jego członkiem, a następnie na plenarnem posiedzeniu N. K. N. ze względu na swe kwalifikacje wojskowe wybrany Szefem Departamentu Wojskowego Sekcji Zachodniej.

Gdy teraz wypłynęła kandydatura Sikorskiego na komendanta 4go pułku, zarówno ze strony ówczesnego prezesa Sekcji Zachodniej, prof. Jaworskiego, jak i ze strony Komendy Legjonów napotkała w pierwszej chwili na opór. Nie chciano pozbawiać Departamentu Wojskowego szefa, który zdążył zyskać opinję człowieka nie do zastąpienia na swem stanowisku. Wreszcie zgodziły się jednak Prezydjum NKN. i Komenda Legjonów, zgodziła się również Naczelna Komenda Armji. Sikorski został mianowany komendantem 4 pułku piechoty w randze podpułkownika, a zarazem aż do uformowania pułku i wymarszu w pole – komendantem formacji tyłowych Legjonów Polskich, które po wyruszeniu Komendy Legjonów z II Brygadą

w Karpaty zawisły w powietrzu. Do tej pory też miał nadal pozostać na stanowisku szefa Departamentu Wojskowego.

Decyzje powyższe i nominacja zapadły bez wiedzy Sikorskiego, pod jego nieobecność, gdy bawił służbowo w Berlinie. Dowiedział się o nich po powrocie.

Zjechał wtedy do Krakowa ówczesny komendant 1-go pułku Leg. Pol. Józef Piłsudski. W sposób stanowczy przeciwstawił się powziętym decyzjom; twierdził, że Sikorskiemu nie wolno opuszczać tak ważnego posterunku, jakim jest szefostwo Departamentu Wojskowego.

Argumenty, iż żaden inny oficer legjonowy nie miał w owej chwili szans otrzymania pułku, że należy

wykorzystać zdolności wojskowe, jakie uznawano w Sikorskim, nie przekonywały jednak Piłsudskiego: domagał się stanowczo by Sikorski nawet czasowo szefostwo Departamentu Wojskowego nie opuszczał. Sikorski sam trwał przy powziętej decyzji i organizował ~~pułk~~ pułk. Rozdźwięk stąd powstały wpłynął ujemnie na wzajemne stosunki. W końcu przyszło do ugody. Sikorski zobowiązał się poddać wraz ze swym pułkiem pod komendą Piłsudskiego i w tym celu miał w Komendzie Legjonów i w Naczelnej Komendzie armji zabiegać o rozkaz, włączający pułk 4 ty do oddziału Piłsudskiego. Umowa została spisana i podpisana.

Gdy ani Komenda Legjonów ani Naczelna Komenda Armji na poddanie 4go pułku Piłsudskiego nie zgodziły się, musiał Sikorski w myśl spisanej umowy z komendy pułku cofnąć się. Potem wielokrotnie pragnął przejść do ~~służby~~ służby frontowej, w coraz bardziej jednak komplikujących się warunkach sytuacja stawała się tak trudną, a pozycja szefa Departamentu Wojskowego tak odpowiedzialną, że odejście na front i porzucenie placówki, byłoby raczej ucieczką i dowodem słabości, niż bohaterstwem.

Wreszcie, po 2 latach wojny znalazł się na froncie jako czasowy komendant 3-go pułku piechoty. Był krótko,

wkrótce bowiem Legjony zostały wycofane na tyły. Jak zachowywał się w tym krótkim czasie – niech mówią ci, którzy go sami widzieli.

Będą kompetentniejsi odemnie i od Pana. Awansował podpułkownik Sikorski na pułkownika po dwuletniej, trudnej i odpowiedzialnej pracy organizacyjno-wojskowej podczas wojny, gdy o wiele wcześniej awansowali na pułkowników inni, którzy opuścili Kraków jako kapitanowie, a nawet jako porucznicy.

Nie bez odrazy przechodzę do omówienia ustępu Pańskiego listu, gdzie mowa o pieniądzach. Gdybym miał jakiekolwiek złudzenia co do dobrej woli, jako źródła samego listu to musiałby je rozwiać ten ustęp.

Jakież to 45,000 K. z rządowych funduszów

na półk. Sikorski do dyspozycji na wydatki Departamentu?

Oficerowie i żołnierze, przydzieleni do Departamentu Wojskowego dostają swoje pensje, żołd, utrzymanie i relutę, jak wszyscy oficerowie i żołnierze Legjonów i z tych samych źródeł. Oto wszystko.

Załatwia rachunek i wypłaty oficer likwidujący automatycznie, bez udziału w tem półk. Sikorskiego. W podobny sposób pobiera znacznie większe kwoty każdy półk legjonowy z kasy Państwowej.

A o jakich to „strugach złota" z ofiarności rodaków mówi Pan? Chyba nie o tych tysiącach złotych dolarów amerykańskich, które ubiegłego roku jeden z Pańskich przyjaciół wręczał, jako zebrane na rzecz Legjonów Polskich, osobiście do rąk półk. Sikorskiego, a których

pułk. Sikorski nie przyjął, wychodząc z zasadniczego założenia, że wpływy tego rodzaju składane być winny w Kasie Departamentu Skarbowego N. K. N. Żądał też, by tam wpłacone zostały...

I chyba nie o tych pieniądzach myśli Pan, które nie przez nas, a pod firmą Legjonów zbierane, wpływały do Kas organizacji, przeciwstawiających się Legjonom.

Posłem Pańscy przyjaciele polityczni robili wszystko, by i tak skąpą ofiarność Królestwa na Legjony osłabić i paraliżować pod każdym względem. Różne „anty" były i są stałemi ich wytycznemi. Nie dać rekruta, nie dać pieniędzy - chyba do ich dyspozycji.

Pułk. Sikorski nie pobiera osobiście żadnych znikąd sum poza swoimi oficerskimi poborami, takiemi samymi i z tej samej

kasy wojskowej, co wszyscy oficerowie w Legjonach. - Wydatki Departamentu Wojskowego pokrywa i kontroluje N.K.N.

Pułk. Sikorski po Pańskiem liście zwrócił się do N.K.N. z żądaniem specjalnej - doraźnej rewizji Departamentu za czas od rewizji ostatniej. Została już rozpoczęta, pozostawiam więc głos Komisji, która niewątpliwie orzeczenie swe opublikować zechce.

Nie wiem co podyktowało Panu szczególnie ustęp o pieniądzach w liście otwartym? Zresztą nic prócz insynuacji ustęp ten nie zawiera. Czy nie zdaje sobie Pan jednak sprawy z tego, co wogóle, co znaczy dziś zwłaszcza rzucać na żer ulicy w jakiejkolwiek formie sprawę pieniężną a choćby wzmiankę o niej pod adresem oficera legjonowego i legjonowej instytucji? Żal mięsza się

ze wstrętem, że zaciekłość partyjna tak 9
przygłuszyć jest zdolna obywatelskie
sumienie.

Pozostają zarzuty i napaści charakteru politycznego. Nie tu miejsce na traktat polityczny i tłomaczenia jak pułk. Sikora i Departament Wojskowy pojmują swe zadania, spełniają swe obowiązki. Gdzie-indziej zdajemy i zdamy z tego sprawę, gdzieindziej odpowiadać będziemy.

O sąd historji i w tym względzie jesteśmy spokojni. Nietylko historji.

Kiedy po 5 sierpnia 1915 r. przybył Pan do Warszawy, wiele energji rozwinął Pan w tym kierunku, ażeby przekonać szerokie koła publiczności, że tylko niektóre oddziały legjonów są polskie, zasługują na uznanie i pomoc społeczeństwa. Inne nazywał Pan obcym

„landsturmem" niegodnym pamięci i troski społeczeństwa polskiego.

Już wtedy jedną ze zbrodni pułk Sikorskiego i Departamentu Wojskowego było, że wszystkie pułki i oddziały Legjonów polskich uważali za wojsko polskie, do jednakowych względem wszystkich poczuwali się obowiązków.

Zbrodnią potem Sikorskiego i Departamentu Wojskowego było, że wbrew opinji Pańskiej i Pańskich przyjaciół oraz kół zasadniczo przeciwnych zbrojnemu ruchowi polskiemu z nakazu N.K.N. i własnego przekonania prowadzili werbunek do Legjonów Polskich, wychodząc z założenia że przez silne Legjony wiedzie droga do państwa polskiego i polskiej armji.

Wreszcie zbrodnią ostatnią było, że płk Sikorski i Departament Wojskowy silnie

przeciwstawili się niedawnej akcji, która zmierzała do rozbicia Legjonów wogóle.

W dniach 5 i 6 listopada Warszawa adoptowała całe Legjony, a w dniu 1 grudnia weszły do stolicy pułki, którym Pan odmówiał charakteru polskiego wojska. Warszawa nie uznała Pańskiego stanowiska. - Warszawa nie tylko uznała całe Legjony, ale chciałaby je w tej chwili widzieć w jaknajwiększej sile. Ocena dzisiejszego dnia znajdzie też swój wyraz. I o nią spokojny być może pułk Sikorski.

Czy sądzi Pan, że społeczeństwo polskie nie nie pamięta i nic nie rozumie? Że taktyka „robienia wrzawy i hałasu", szerzenia kłamstw i oszczerstw, wciskania wszędzie ducha rozstroju i rozbicia - może na dłuższą metę przeciwstawić się pozytywnej

pracy dla głęboko odczutej i przemyśla-
nej idei? Takie rzeczy jak list Pański
i cała taktyka, której jest fragmentem,
przyśpieszą wyjaśnienie i rozwiązanie
wewnętrznej sytuacji.

Komuś wreszcie powie społeczeństwo –
„quousque tandem"...?

Ale to pytanie nie pod pułk. Sikorskiego
padnie adresem.

Stanisław Downarowicz
(m. p.)

Piotrków 7. grudnia 1916 r.